

Wojny są potrzebne. Ale nie byle jakie wojny!

Kooperacja wewnątrzgrupowa jako parametr selekcji naturalnej w ewolucji kulturowej

Wojny to wyjątkowo skuteczny sposób promowania spójności społecznej, który dostarcza okazji do zjednoczenia i odłożenia na bok wewnętrznych utarczek – zastępowane są one realizacją wspólnego celu.

Robert F. Murphy (antropolog)

Zdolność do współpracy z ludźmi obcymi

Nasz gatunek ma szczególną zdolność: potrafi współpracować jako zbiorowość ludzi sobie nieznanymi. Czym większa jest taka grupa, tym trudniej kooperację osiągnąć. Jens Notroff, główny autor artykułu „Budować Monumenty, tworzyć wspólnoty” stwierdził, że **dziela takie jak średnio-wieczne katedry czy Göbekli Tepe to sposób, aby połączyć ludzi w osiagającą wspólne cele społeczność.** Wielki Mur, program Apollo – wszystko to sposoby budowania wielkoskalowej wspólnoty powodowanej jednym celem. Gdy zastanowić się nad tym, to jest to uderzające spostrzeżenie.

Wszystkie sukcesy opierają się na wykształceniu kulturowych mechanizmów i instytucji – im dalej w przeszłość, tym ich mniej i działają gorzej. Łowca epoki kamiennej nie byłby w stanie przyswoić koncepcyjnie ani łańcuchów dowodzenia, ani pojęcia rządów prawa. My potrafimy. Dlatego jesteśmy w stanie, dzięki globalnej współpracy, która zaistniała pierwszy raz w 1945 roku, zbudować Międzynarodową stację kosmiczną – wysiłkiem całego świata.

Teoria wielopoziomowej selekcji kulturowej podpowiada, że ewolucja kultury ta jest możliwa tylko wtedy, gdy społeczeństwa konkurują ze sobą tak, że te, które nie zdołają wytworzyć odpowiednich norm zachowania, upadają. Kosztowne praktyki i normy złożonych społeczeństw rozprzestrzeniają się, ponieważ społeczeństwa, które je stosują, podbijają i niszczą te, które ich nie wykształciły. Wojna z wrogiem zewnętrznym ma następujące konsekwencje¹:

- Wzmacnia motywę egalitaryzm wobec członków własnej grupy. Ludzie dotknięci przez wojnę bezpośrednio, mieli większą skłonność do uczestnictwa w życiu wspólnoty, oddawania głosu w wyborach i przynależności do organizacji (w tym politycznych).
- W społecznościach dotkniętych wojną powstawało więcej organizacji pożytku publicznego: spółdzielni rolniczych, grup wzajemnej pomocy itp.
- Zwiększa się przynależność do zgromadzeń religijnych – odprawianiem rytuałów zapewniają one ochronę przed lękiem, wzajemną pomoc, poczucie wspólnoty.

¹ Poniższe zestawienie obserwacji pochodzi z dorobku kilku niezależnych grup badawczych, które badały powojenne społeczeństwa w Sierra Leone, Nepalu i innych strefach konfliktu. Ten esej oparty jest na obserwacjach zaprezentowanych w książce Petera Turchina pt. *Ultrasociety. How 10,000 Years of War Made Humans the Greatest Cooperators on Earth* (pol. Jak dziesięć tysięcy lat wojen uczyniło ludzi najlepszymi kooperantami na Ziemi), Beresta Books 2015.

- Jednocześnie zwiększa tendencję do współzawodnictwa z członkami grup zewnętrznych.

Wnioskiem z powyższych obserwacji jest to, że nasz gatunek wytworzył genetyczne i kulturowe mechanizmy adaptacyjne do wojny. Mechanizmy te pozwalają wygenerować odpowiedź na sytuację wojny, która zwiększa szanse przetrwania: uruchamiają mechanizmy współzależności członków społeczności.

W Europie po X w. n.e. endemiczny stan wojny, obecny także w innych rejonach świata, był motorem zmian kulturowych odmiennych niż w społeczeństwach klanowych. Różnica polegała na stymulacji rozwoju instytucji i organizacji, których trwanie i rozwój opierał się na kooperacji ludzi ze sobą niespokrewnionych.

Jedną z niezwykle kontrastujących reakcji ludzi „Zachodu” na wojnę lub pojawienie się społeczności konkurujących o te same zasoby, jest skokowy wzrost tendencji do karania osób, które realizują taktykę „jazdy na gapę” (ang. *free riding*). Już do bardziej przewidywalnych reakcji zalicza się wspomniane wcześniej bardziej egalitarne wynagradzanie pracowników.

Kolejną zaobserwowaną przez antropologów prawidłowością jest to, że pod nieobecność współzawodnictwa międzygrupowego wiele zachodnich organizacji ulega rozregulowaniu swoich funkcji.

W społeczeństwach prymitywnych, które Thomas Hobbes nazwał stanem „wojny wszystkich ze wszystkimi”, nie ma miejsca na przedsiębiorczość i inwestowanie w przyszłość – zatrzymanie owoców własnej pracy jest zbyt niepewne.

Mit szlachetnego dzikusa

Stanisław Lem wyjątkowo celnie stwierdził – nieco tutaj podkoloryzuję tę wypowiedź – że człowiek krytykujący cywilizację i jej osiągnięcia, powinien zachować się konsekwentnie: usunąć plomby z zębów, zaprzestać używania telefonu z internetem, zdjąć przyodziewek, a następnie dumnie wmaszerować na czworaka do lasu i tam zostać.

Lawrence H. Keeley, autor książki *Wojna przed cywilizacją. Mit Szlachetnego dzikusa*², już w sposób zupełnie naukowy i poważny pokazuje, jak pełnym przemocy i śmierci życiem cieszył się człowiek pierwotny. Przykładem jest społeczność Indian Oneota w Ameryce Północnej, zajmująca dolinę rzeki Illinois ok. XIII wieku. Archeolodzy badając cmentarz należący do jednej z osad³ wykryli łącznie 264 zwłoki: co najmniej 43 (16%) nosiło ślady gwałtownej śmierci. Inny przykład pochodzi z czasów przedhistorycznych. Archeolog James Chatters na stanowisku badającym szczątki sprzed 9000 lat odnalazł szczątki dwunastu mężczyzn i szesnastu kobiet. Odpowiednio dwanaście i trzy szkielety nosiły ślady uszkodzeń czaszki lub głębokich ran⁴. Te i inne odkrycia zdają się sugerować, że ludzie pierwotni żyli w stanie permanentnego zagrożenia życia w potyczkach, rajdach i zasadzkach⁵.

² Lawrence H. Keeley, *War Before Civilization: the Myth of the Peaceful Savage*, Oxford University Press, Oxford 1996. Keeley prezentuje olbrzymią ilość przykładów na to, że skażeni ideologicznie archeolodzy systematycznie odmawiali uznania ewidentnych dowodów na przedhistoryczną przemoc wojenną. Dane agregowane przez archeologów i etnografów wskazują niezbitcie, że w społecznościach „prymitywnych” szanse na śmierć w wojnach i potyczkach były o cały rząd wielkości większe, niż w społeczeństwach współczesnych.

³ Nazwa stanowiska to Norris Farms #36.

⁴ James C. Chatters, *Wild type Colonizers and High Levels of Violence among Paleoamericans*, [w:] Mark W. Allen, Terry L. Jones (red.), *Violence and Warfare among Hunter-Gatherers*, Left Coast Press, Walnut Creek 2014.

⁵ Tu warto polecić dwa wręcz wybitne dzieła: Raymond C. Kelly, *Warless Societies and the Origin of War*, University of Michigan Press 2000 oraz Azar Gat, *War in Human Civilization*, Oxford University Press 2008.

Nam jednak od mniej więcej końca XVII wieku towarzyszy mit łagodnego dzikusa (in. szlachetnego dzikusa). Mit ten jest przejawem pakietu negatywnych i często bardzo krytycznych poglądów na cywilizację i postęp. Zdaje się być przejawem konfrontacji dwóch ideologii. W krajach Europy Zachodniej pierwsza to uzasadnienia królewskiego abso-lutyzmu, który reprezentuje Hobbes i jego słynne dzieło *Lewiatan*. Druga to prąd kontrkulturowy zachwalający życie z dala od cywilizacji i skomplikowanych społeczeństw budowanych w świecie Zachodu.

„ARE WE THE BADDIES?”⁶ (OPINIA)

Nasza kultura, także popularna, jest nim wręcz przepojona: Ludzie i ich cywilizacja to zło wcielone. Ten prąd kontrkulturowy zdaje się przyciągać wszelkich piękno-
duchów i buntowników. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że obecność tego wątku (uderzanie w tę strunę światopoglądu postępowego) to podstawowy element praktycznie każdego dzieła aspirującego do rangi kultowego lub pozycji bestsellera.

Wątek widzimy w znanej wszystkim legendzie o Pocahontas, której jedną z iteracji jest niedawny film *Avatar* (2009, reż. James Cameron). Temat „ludzie i ich cywilizacja: źli – elfy i inni nie-ludzie: prawdziwa cywilizacja pradawnej mądrości i szlachetności” jest wątkowany

Temat
VII.7

⁶ Nawiązanie do słynnego szkicu w *That Mitchell and Webb Look*, w którym David Mitchell i Robert Webb wcielają się w oficerów SS czasów II wojny światowej. Mitchell zauważa elementy umundurowania na sobie – czaszki i piszczele. Zszokowany zadaje koledze pytanie: „Ty, czy to my jesteśmy tymi złymi?”. Na marginesie, symbol czaszki użyty przez formacje SS to sprytnie nawiązanie do pruskich tradycji militarnych XVIII i XIX wieku. Był on symbolem żałoby po zmarłym dowódcy, którego żołnierze traktowali z najwyższym szacunkiem.